

Wiara a spirytyzm

Wśród spirytystów można spotkać zarówno osoby silnie wierzące jak i takich którzy chcą patrzeć na świat tylko poprzez naukowe „szkiełko i oko”.

Co na temat wiary mówią Duchy ? Wiele na temat wiary i jej znaczenia zapisano w Ewangelii Według Spirytyzmu:

Wiara jako lekarstwo (rozdział V):

„Zanim się wcieliliście, gdy przemieszczaliście się jeszcze w przestrzeni, wybraliście wasze próby, gdyż wydawało się wam, że jesteście wystarczająco silni, by je znieść. Dlaczego więc dziś narzekacie?

Wy, którzy poprosiliście o szczęście i chwałę, zrobiliście to, by walczyć z pożądaniem i je pokonać. Wy, którzy poprosiliście o to, by wasz duch i wasze ciało walczyły ze złem moralnym i fizycznym, podjęliście taką decyzję, bo wiedzieliście, że im cięższa próba, tym bardziej chwalebne zwycięstwo. A jeśli w tej walce zatriumfujecie, nawet gdy wasze ciało miałoby zostać rzucone do rynsztoka, w chwili śmierci opuści je dusza lśniąca białością i ponownie czysta dzięki odpokutowaniu swych win przez cierpienie.

Jakie więc lekarstwo przepisać tym, których dotykają okrutne obsesje i dotkliwy ból? Jedno jest niezawodne – to wiara, to spojrzenie skierowane ku niebu. Jeśli w chwili, gdy gromadzą się najokrutniejsze cierpienia, wasz głos wyśpiewuje chwałę Boga, anioł u waszego boku wskaże wam ręką znak zbawienia i miejsce, które kiedyś macie zająć...

Wiara to skuteczne lekarstwo na cierpienie; ona zawsze pokazuje horyzonty nieskończoności, wobec których nikną nieliczne mroczne dni teraźniejszości.

Dlatego nie pytajcie się więcej, którego lekarstwa należy

zażyć, by wyleczyć wrzód, ranę, by zmniejszyć oddziaływanie pokusy czy próby.

Pamiętajcie, że wiara jest lekiem, który wierzącemu przynosi siłę. Ten zaś, kto choć przez sekundę wątpi w jej skuteczność, jest natychmiast karany, bowiem od razu dręczy go niepokój związany z jego strapieniami.

Pan naznaczył wszystkich, którzy w Niego wierzą. Chrystus powiedział wam, że wiara przenosi góry, a ja wam mówię, że ten, kto cierpi i kto za oparcie będzie miał wiarę, odnajdzie w niej tarczę, a ta ochroni go przed cierpieniem.”

Wiara i miłosierdzie (rozdział XI) – przekaz Ducha Opiekuńczego z Krakowa

„Powiedziałem już wam ostatnio, moje drogie dzieci, że miłosierdzie bez wiary nie wystarcza, by zaprowadzić między ludźmi porządek społeczny, który mógłby uczynić ich szczęśliwymi. Powinienem być raczej powiedzieć, że miłosierdzie jest niemożliwe bez wiary.

Możecie oczywiście znaleźć wspaniałomyślne działania u osób, którym obca jest religia, ale prawdziwe miłosierdzie, wyraz wyrzeczeń i ciągłego poświęcenia wszelkich egoistycznych interesów może zostać zainspirowane jedynie przez wiarę, gdyż tylko ona sprawia, że jesteśmy w stanie nieść z odwagą i wytrwałością krzyż tego życia.

Tak, moje dzieci, na próżno chciwie dążący za przyjemnościami człowiek tworzy sobie iluzje dotyczące swojego przeznaczenia na tym świecie i utrzymuje, że winien zajmować się jedynie swoim szczęściem.

Bóg oczywiście stworzył nas, byśmy byli szczęśliwi w nieskończoności.

Życie ziemskie ma służyć tymczasem jedynie do tego, byśmy doskonalili się moralnie; o wiele łatwiej to osiągnąć, gdy mamy do dyspozycji fizyczne ciało i materialny świat. Również zwykłe koleje życia, wasze rozmaite gusta, zamiłowania, potrzeby są środkiem prowadzących was do doskonałości, którą osiągnąć można poprzez wprawianie się w dzieleniu się z innymi miłością. Jedynie poprzez wzajemne ustępstwa i poświęcenie możecie utrzymać harmonię między tymi, tak zróżnicowanymi elementami.

Będziecie mieć jednak rację, gdy stwierdzicie, że szczęście jest przeznaczone człowiekowi także na Ziemi, jeśli będziecie go szukać nie w materialnych wartościach, ale w czynieniu dobra. Historia chrześcijaństwa opowiada o męczennikach, którzy z radością traktowali swoją mękę.

Dziś w naszym społeczeństwie, by być chrześcijaninem, nie potrzeba ani ofiar męczeństwa, ani poświęcenia swojego życia. Wystarczy poświęcić swój egoizm, pychę i dumę. Zatriumfujecie, jeśli będzie was inspirować miłość, a wiara będzie was podtrzymywać na duchu. (DUCH OPIEKUŃCZY. Kraków, 1861)”

Wiara religijna. Warunek niezachwianej wiary

„Z religijnego punktu widzenia wiara to przekonanie o słuszności dogmatów, na których opierają się różne religie. Każda z nich ma swoje wyznanie wiary. Widziana w ten sposób, wiara może być albo racjonalna, albo ślepa. Ślepa wiara nie poddaje niczego analizie, przyjmuje bezwiednie fałsz za prawdę i zderza się na każdym kroku z oczywistymi zaprzeczeniami i zdrowym rozsądkiem. W najbardziej skrajnym przypadku rodzi fanatyzm.

Gdy wiara opiera się na błędzie, prędzej czy później się załamuje.

Jedynie ta, której fundamentem jest prawda, może być spokojna co do przyszłości, nie musi się bowiem obawiać postępów nauki – to, co jest prawdą w ciemności, jest przecież tak samo prawdziwe w pełnym świetle.

Każda religia przekonana jest do tego, że jako jedyna posiada prawdę.

Gdy jednak ktoś zaleca ślełą wiare co do jakiegoś twierdzenia, tym samym okazuje bezsilnoś w wykazaniu tego, że ma rację.

7. Powszechnie mówi się, że wiary nie można nakazać; dlatego też wielu ludzi twierdzi, że niewiara nie jest ich winą. Bez wątpienia wiary nie da się nakazać i co istotniejsze – nie można jej narzucić. Nie można nakazać, by ktoś zaczął wierzyć, ale wiare można nabyć; nie ma nikogo – nawet wśród najbardziej opornych – komu zabronione byłoby wierzyć.

Mówimy o podstawowych prawdach duchowych, a nie o tych czy innych przekonaniach religijnych.

To nie wiara powinna szukać ludzi – to oni powinni ruszyć naprzód, by ją znaleźć i jeśli w swoich poszukiwaniach są szczerzy, odnajdą ją. Bądźcie więc pewni, że ci, którzy twierdzą: „Niczego bardziej nie pragniemy niż wierzyć, ale nie jesteśmy w stanie”, nie wypowiadają tych słów z serca. Mówiąc je, zatykają sobie uszy. Wokół nich pełno jest dowodów. Cemu więc odmawiają przyjrzenia się im? Częścią kieruje beztroska; jeszcze innymi strach przed tym, że zostaną zmuszeni do zmiany przyzwyczajeń. W przypadku większości jest to po prostu pycha, która nie dopuszcza do siebie myśli, że istnieje jakaś wyższa siła – wówczas trzeba byłoby przecież schylić przed nią czoła.

U niektórych osób wiara wydaje się być w pewnym sensie wrodzona.

Jedna iskra wystarczy by ją rozwinąć. Ta łatwość w przyjmowaniu prawd duchowych w sposób oczywisty świadczy o osiągniętym postępie.

W przypadku innych, którzy z kolei mają trudności w ich zrozumieniu, widać równie wyrazisty ślad tego, że pozostają nieco w tyle, jeśli chodzi o poziom swojego rozwoju. Ci pierwsi już uwierzyli i zrozumieli. Rodząc się ponownie, przynoszą ze sobą intuicyjną wiedzę zdobytą wcześniej: ich edukacja została zakończona. Tymczasem ci drudzy muszą się wszystkiego nauczyć – proces edukacji musi się dopiero zacząć. Zakończy się z pewnością, jeśli nie w tym życiu, to w następnym.

Opór niewierzących – trzeba to przyznać – wynika nie tyle z nich samych, co bardziej ze sposobu, w jaki przedstawia się im kwestie religijne.

Wiara potrzebuje fundamentu, a jest nim pełne zrozumienie jej przedmiotu. By wierzyć, nie wystarczy widzieć, trzeba przede wszystkim rozumieć.

Ślepa wiara to przeżytek. To właśnie dogmaty oparte na ślepej wierze przyczyniają się do zwiększenia liczby ateistów, bowiem narzuca się sposób myślenia i wymaga wyzbycia się najcenniejszych praw człowieka: prawa do własnych przemyśleń i korzystania z wolnej woli.

To przede wszystkim tego rodzaju wierze sprzeciwia się sceptyk – tu też powiedzenie, że wiary się nie nakazuje, okazuje się nad wyraz słuszne. Ponieważ ona nie uznaje żadnych dowodów, pozostawia w duszy pustkę, z której rodzą się wątpliwości. Wiara racjonalna – ta, która opiera się na faktach i logicznym rozumowaniu, nie zostawia miejsca na niejasności.

Człowiek wierzy, bo jest pewien, a pewność ma wtedy, gdy rozumie to jest powód, dla którego wiara tego rodzaju nie słabnie. Nie ma bowiem wiary bardziej niezachwianej niż ta, która może stawić czoła rozumowi w każdej epoce ludzkości.

Spirytyzm prowadzi właśnie do niej. Tym samym triumfuje nad sceptycyzmem za każdym razem, gdy nie napotyka na regularny i wyrachowany opór.”

„Pogodzenie nauki z religią” (Ewangelia według Spirytyzmu)

Nauka i religia są dwoma dźwigniami ludzkiej inteligencji. Jedna wyjawia prawa świata materialnego, druga – prawa świata moralnego.

Ale i jedna, i druga, opierając się na tej samej zasadzie, którą jest Bóg, nie mogą sobie przeczyć. Jeśli negują same siebie, racja jest z pewnością po stronie tylko jednej z nich, gdyż Bóg nie mógłby chcieć szkodzić temu, co sam stworzył. Stwierdzenie, że brak między nimi punktów wspólnych, wynika bardziej ze złego sposobu obserwacji czy też z chęci zawłaszczenia całej prawdy przez którąś z nich. Doprowadziło to do konfliktu, którego konsekwencją były narodziny sceptycyzmu i nietolerancji.

Nadeszły czasy, kiedy nauki Chrystusa powinny zostać uzupełnione, gdyż zasłona, którą umyślnie rzucono na niektóre poruszane przez niego kwestie, musi zostać uniesiona. Wówczas nauka odejdzie od materializmu i uzna istnienie części duchowej, religia zaś przestanie zaprzeczać niezmiennym prawom organicznym materii – obydwie te siły, wspierając jedna drugą, idąc ramię w ramię, będą wzajemnie sobie pomagać.

Wówczas religia, której nie będzie już przeczyć nauka, stanie się silna i niezachwiana; będzie zgodna z rozumem i już nie będzie można przeciwstawić jej niezaprzeczalnej logiki faktów. Nauka i religia nie mogły się do dziś porozumieć, gdyż każda patrzyła na świat wyłącznie ze swojego punktu widzenia, przez co nawzajem się odpychały. Potrzeba było czegoś, co mogłoby wypełnić przestrzeń, która je dzieliła, łącznika, który by je zbliżył. Tym łącznikiem jest

znajomość praw panujących w świecie duchowym, a także wiedza o jego powiązaniach ze światem cielesnym. Są to prawa równie niezmiennie jak te, które kierują ruchem gwiazd i istnieniem życia. Gdy wykazano eksperymentalnie, że takie powiązania istnieją, pojawiło się nowe światło.

Wiara zwróciła się w stronę rozumu, rozum nie znalazł nic nielogicznego w wierze i materializm został pokonany. Ale i dziś niektórzy ludzie pozostawać będą w tyle, dopóki nie pociągnie ich ze sobą powszechny ruch, który zmiażdży ich, gdy będą chcieli mu się oprzeć, zamiast się podporządkować.

Obecnie trwa rewolucja moralna, dzięki której dusze stają się lepsze. Przygotowywano ją przez osiemnaście stuleci – dziś zbliża się do końca, by rozpocząć nową erę w dziejach ludzkości. Łatwo jest przewidzieć następstwa tej rewolucji. Przyniesie ona nieuniknione zmiany w relacjach społecznych, którym nikt nie jest w stanie się sprzeciwić, gdyż wynikają z zamiarów Stwórcy i z prawa postępu, które jest Bożym prawem.

Źródło: Ewangelia według spirytyzmu

Fałszywi prorocy – Ewangelia według spirytyzmu

8. Jeśli ktoś wam mówi: „Chrystus tu jest”, nie idźcie tam; wręcz przeciwnie – zachowajcie ostrożność, gdyż fałszywych proroków będzie wielu. Czyż jednak nie widzicie już, jak liście figowca zaczynają blaknąć?

Czy nie widzicie, jak liczne pędy czekają na to, by pokryć się kwiatami?

Czyż Chrystus nie powiedział wam: Po owocach poznajemy drzewo? Jeśli więc owoce są gorzkie, stwierdzicie, że drzewo jest złe; gdy zaś są słodkie i dodają wam sił, powiecie: to, co dobre nie może pochodzić ze złej rośliny.

Tak właśnie powinniście dokonywać oceny, moi przyjaciele; musicie przyglądać się dziełom. Jeśli po tych, którzy twierdzą, że posiadają Boską moc, widać, że mają do wykonania tego typu misję, czyli że posiadają wysoko rozwinięte i wieczne cnoty chrześcijańskie: miłosierdzie, miłość, wyrozumiałość, dobroć, która pozyskuje wszystkie serca; jeśli do swoich słów dodają czyny, wówczas możecie powiedzieć: Oni naprawdę są wysłani przez Boga.

Wystrzegajcie się jednak przesłodzonych słów, wystrzegajcie się skrybów i faryzeuszy, którzy odmawiają modlitwy w miejscach publicznych, odziani w długie suknie. Wystrzegajcie się tych, którym zdaje się, że jako jedyni posiadają monopol na prawdę!

Nie, nie – Chrystusa tam nie ma, gdyż ci, których wysyła, by głosili jego święte zasady, by prowadzili jego lud ku przemianie, tak jak ich Nauczyciel będą przede wszystkim cisi i pokorni w sercu. Ci, którzy swoim przykładem i radami powinni ratować ludzkość zmierzającą do zguby, tułającą się krętymi drogami – ci będą przede wszystkim skromni i pokorni.

Od wszystkiego, co zawiera w sobie nawet atom pychy, uciekajcie jak od zakażonego zwierzęcia, które zaraża wszystko, czego dotknie. Wspomnijcie, że każda istota nosi na swoim czole, ale przede wszystkim w swoich czynach pieczęć wielkości lub upadku.

Idźcie więc, moje kochane dzieci, kroczcie bez wahania, bez niepewności tą cudowną drogą, którą wybraliście. Idźcie, idźcie dalej bez obawy. Z odwagą oddalcie od siebie wszystko to, co mogłoby utrudnić wam marsz do celu w wieczności.

Podróżnicy, już niedługo będziecie przebywać w mroku i bólach, które przynoszą wam próby, jeśli pozwolicie waszym sercom podążać za tą piękną filozofią, wyjawiającą wam wieczne prawa i zaspokajającą aspiracje waszych dusz w poznawaniu nieznanego.

Od dziś możecie zrozumieć, czym są te duszki, które migały w waszych snach, a które, tak ulotne, urzekały tylko dusze, a nie mówiły nic waszym sercom. Teraz, moi kochani, śmierć zniknęła, by ustąpić miejsca świetlistemu aniołowi, którego znacie – aniołowi przynoszącemu możliwość ponownego ujżenia bliskich, ponownego spotkania! Teraz wy, którzy tak dobrze wypełniliście zadanie dane wam przez Stwórcę, nie musicie obawiać się Jego sprawiedliwości, gdyż jest on Waszym ojcem i wybaczca wszystkim zbłądzonym dzieciom, które proszą go o miłosierdzie.

Podążajcie więc dalej, nie przestawajcie kroczyć naprzód; niech waszą dewizą będzie postęp, bezustanny postęp wszechrzeczy, aż w końcu dotrzecie do szczęśliwego celu, gdzie czekają na was wszyscy ci, którzy dotarli tam przed wami. (LUDWIK. Bordeaux, 1861)

Cechy prawdziwego proroka

9. Strzeżcie się fałszywych proroków. To zalecenie jest zawsze przydatne, a zwłaszcza w czasach transformacji, gdy tak jak dziś, dokonuje się przemiana ludzkości, bowiem obecnie tłum żądnych sukcesu osób i intrygantów stawia się w roli reformatorów i mesjaszów. To na takich oszustów trzeba uważać. Obowiązkiem każdego uczciwego człowieka jest ich demaskowanie. Zapytacie się zapewne, jak ich rozpoznać.

Oto ich cechy.

Dowodzenie armii powierza się jedynie wprawnemu generałowi, zdolnemu, by nią kierować. Myślicie, że Bóg jest mniej ostrożny niż ludzie?

Mieście pewność, że powierza on ważne misje jedynie tym, którzy są zdolni je wypełnić, gdyż wielkie misje to ciężkie brzemie, które mogłoby przytłoczyć człowieka zbyt słabego, by je udźwignąć. W każdej sytuacji nauczyciel musi wiedzieć więcej niż jego uczeń. Aby prowadzić do moralnego i intelektualnego rozwoju ludzkości potrzeba ludzi, którzy będą przewyższać innych pod względem intelektu i poziomu moralnego. Dlatego w tym celu wcielają się zawsze Duchy już bardzo rozwinięte, które przeszły przez swoje próby we wcześniejszych istnieniach. Gdyby nie górowały nad środowiskiem, w którym mają pracować, efekt ich działań byłby żaden.

Wniosek jest więc taki, że prawdziwy wysłannik Boga jest uprawniony w swojej misji, jeśli charakteryzuje się wyższością wyrażoną w cechach charakteru, w wielkości, efektach działań i pozytywnym wpływie swoich czynów. Wyciągnijcie również i ten wniosek, że gdy poprzez swój charakter, postępowanie i inteligencję niegodny jest roli, której się podejmuje, albo postaci, pod nazwiskiem której się ukrywa, to mamy do czynienia jedynie z aktorem gorszego sortu, który nie potrafi nawet naśladować tego, kogo stawia sobie za wzór.

Warto też rozważyć jeszcze jedną rzecz – większość prawdziwych wysłanników Boga nie zdaje sobie sprawy ze swojej misji. Wykonują to, do czego zostali wezwani, dzięki sile swojego geniuszu, któremu towarzyszy ukryta moc przynosząca im inspirację i kierująca działaniem bez ich wiedzy, ale też i bez ukrytych zamiarów. Jednym słowem – prawdziwych proroków można poznać po ich czynach: odgadujemy, że nimi są. Tymczasem fałszywi prorocy sami siebie stawiają w roli wysłanników Boga.

Ci pierwsi są pokorni i skromni; ci drudzy – dumni i mający o sobie wysokie mniemanie. Mówią z wyniosłością i, jak wszyscy oszuści, zdają się zawsze obawiać że nikt im nie uwierzy.

Byli już tego typu oszuści, którzy podawali się za apostołów Chrystusa, inni za samego Chrystusa i, co przynosi jeszcze większy wstyd ludzkości, znaleźli ludzi na tyle łatwowiernych, by uwierzyć w podobne niegodziwości.

Proste stwierdzenie powinno zdołać otworzyć oczy nawet ślepemu – gdyby Chrystus miał wcielić się na Ziemi, przyniósłby tu ze sobą całą moc i wszystkie swoje zalety, chyba że przyjęlibyśmy rzecz zupełnie niedorzeczną, czyli to, że mógłby stać się kimś dużo gorszym. Jednak podobnie jak w sytuacji, gdy odebralibyśmy Bogu jeden z jego atrybutów, nie mielibyśmy już Boga, tak odbierając jedną z cnót Chrystusowi, nie mielibyśmy już Chrystusa. Czy ci, którzy podają się za Jezusa mają wszystkie jego cnoty? Oto pytanie.

Popatrzcie; przyjrzyjcie się ich myślom i czynom, a dostrzeżecie, że brak im przede wszystkim cech, które wyróżniały Chrystusa: pokory i miłosierdzia; natomiast mają wady, jakich u niego było brak: zachłanność i dumę. Zauważcie zresztą, że obecnie, i to w różnych krajach, jest kilku rzekomych Chrystusów, podobnie jak rzekomych Eliaszy, świętych Janów czy świętych Piotrów i niemożliwym jest, by oni wszyscy byli nimi rzeczywiście. Bądźcie pewni, że są to ludzie wykorzystujący łatwowierność innych, szukający wygodnego życia kosztem tych, którzy dają im posłuch.

Uważajcie więc na fałszywych proroków, zwłaszcza w czasach odnowy, gdyż wielu oszustów będzie wam mówić, że są wysłannikami Boga.

W próżności realizują swoje zamiary na Ziemi, ale sprawiedliwy i straszny los na nich czeka – tego możecie być pewni. (ERAST. Paryż, 1862)

Źródło: Ewangelia według spirytyzmu – Allan Kardec

Pojednanie z przeciwnikami – Ewangelia według spirytyzmu

Pogódź się ze swoim przeciwnikiem szybko, dopóki jesteś z nim w drodze, by cię przeciwnik nie podał sędziemu, a sędzia dozorczy, i aby nie wtrącono cię do więzienia. Zaprawdę, powiadam ci: nie wyjdiesz stamtąd, aż zwrócisz ostatni grosz. (Mt 5, 25-26)

Wybaczenie, czy szerzej – czynienie dobra, przynosi skutki nie tylko moralne, ale i materialne. Wiemy doskonale, że śmierć nie uwalnia nas od wrogów. Żadne zemsty Duchy w swojej nienawiści nawet w zaświatach podążają za tymi, wobec których żywią urazę.

To dlatego przysłowie mówiące: Baba z wozu, koniom lżej, nie sprawdza się, gdy chodzi o relacje między ludźmi. Zły Duch czeka, aż ten, którego krzywdy pragnie, zostanie związany z ciałem, a przez to będzie cieszył się mniejszą wolnością, by dzięki temu w o wiele łatwiejszy sposób go męczyć, godzić w to, co najbardziej lubi czy też w tych, których najbardziej kocha. Należy dostrzec tu przyczynę większości przypadków opętania, zwłaszcza tych, które mają groźny charakter, na przykład, gdy chodzi o zawładnięcie czy nawiedzenie.

Ludzie opętani i zawładnięci są niemal zawsze ofiarami zemsty mającej korzenie w przeszłości, do czego najprawdopodobniej doprowadzili swoim postępowaniem. Bóg na to pozwala, by ukarać ich za zło, które wyrządzili albo, jeśli nic złego nie uczynili, odpowiadają za to, że nie byli wystarczająco wyrozumiali i miłosierni, by wybaczać.

Jest więc ważnym z punktu widzenia spokoju, który chcemy osiągnąć w przyszłości, by naprawić jak najszybciej całe zło,

które wyrządziliśmy bliźniemu, przebaczyć naszym wrogom, tak aby przed naszą śmiercią zakończyć wszystko, co mogłoby stanowić przyczynę nieporozumień czy też doprowadzić do czyjejś awersji w przyszłości. Dzięki temu ktoś, kto był nam wrogiem na tym świecie, może stać się przyjacielem w zaświatach. Przynajmniej racja będzie po naszej stronie, ponieważ Bóg nie pozwala, by zemsta dosięgała tych, którzy przebaczyli.

Gdy Jezus zaleca jak najszybsze pogodzenie się z przeciwnikiem, mówi tak nie tylko po to, by uciszyć spory z obecnego życia, ale także by nie ciągnęły się one w nieskończoność również w przyszłych istnieniach. Nie wyjdziecie stamtąd mówi aż zwrócicie ostatni grosz, to znaczy aż stanie się w pełni zadość Boskiej sprawiedliwości.

Ofiara najmiłsza Bogu

Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim! Potem przyjdź i dar swój ofiaruj! (Mt 5, 23-24)

8. Gdy Jezus powiedział: „Idź pojednaj się z bratem swoim zanim przyniesiesz dar swój przed ołtarz” – chciał nas nauczyć, że najmiłszą dla Boga ofiarą jest żal za popełnione czyny. Zanim poprosimy Go o przebaczenie, sami musimy wybaczyć.

Gdy bowiem mamy coś za złe któremuś z braci, należy to zmienić. Tylko wtedy nasza ofiara zostanie przyjęta będzie bowiem pochodzić z serca oczyszczonego ze złych myśli. Jezus odwołuje się do tak namacalnego przykładu, ponieważ Żydzi składali prawdziwe ofiary. Musiał zatem odnieść swoje słowa do ich zwyczajów.

Chrześcijanin nie składa żadnych materialnych ofiar. Samą

ofiare poddaje uduchowieniu, ale nie staje się ona przez to słabsza. swoją duszę przekazuje Bogu, a ta musi zostać oczyszczona. Wstępując do świątyni Pana, musi pozostawić na zewnątrz wszelkie uczucia nienawiści i urazy, każdą złą myśl skierowaną przeciw swojemu bratu.

Tylko wtedy jego modlitwa zostanie zaniesiona przez anioły do Stwórcy. Oto, czego uczy Jezus poprzez słowa: Zostawcie wasz dar przed ołtarzem; idźcie najpierw i pojednajcie się z bratem swoim, jeśli chcecie przypodobać się Panu.

Źródło: Ewangelia według spirytyzmu -Allan Kardec

Bez miłosierdzia nie ma zbawienia

Na stronie głównej naszego portalu można znaleźć jedną z najważniejszych dewiz spirytystów, czyli słowa: *Bez miłosierdzia nie ma zbawienia*. W jaki sposób należy je rozumieć? Jest im poświęcony cały rozdział „Ewangelii według spirytyzmu” Allana Kardeca. Spróbuję tu w kilku słowach wyjaśnić, o co tak naprawdę chodzi.

Zazwyczaj teorie życia po śmierci ściśle powiązane są z dogmatami religijnymi. Zgodnie z większością wierzeń, by zostać zbawionym, pójść do nieba, raju, czy też po prostu cieszyć się wiecznym szczęściem, należy stać się członkiem tego, czy innego kościoła, a następnie wypełniać wszystkie zalecenia, które on przekazuje.

Spirytyzm, który przedstawia nam wizję życia po śmierci, nieco inną, ale podobną w tak wielu punktach do tego, co głoszą religie i nurty filozoficzne całego świata, twierdzi zupełnie

co innego. Zgodnie z naukami, które przekazane nam zostały z zaświatów, nasze szczęście zależy tylko od jednego – od tego, czy okazujemy innym miłość i miłosierdzie; czy traktujemy ich tak, jak sami chcielibyśmy, by i nas traktowano; czy bezinteresownie przebaczymy im winy; czy jesteśmy wyrozumiali dla ich niedoskonałości. To, czy należymy do tej, czy innej religii, jest nieistotne. To, czy składamy pokłony Allahowi, czy modlimy się w synagodze, czy też medytujemy w tybetańskim klasztorze, nie ma tak naprawdę znaczenia. Ważne jest to, jak traktujemy drugiego człowieka i od tego tylko i wyłącznie zależy nasz dalszy los po fizycznej śmierci.

Można więc sparafrazować te piękne słowa w ten sposób: *Jeśli nie traktujemy innych ludzi tak, jak chcielibyśmy by i nas traktowano, nie będziemy szczęśliwi po śmierci.*

Chico Xavier powiedział kiedyś piękne słowa: „Gdyby Allan Kardec powiedział *Bez spirytyzmu nie ma zbawienia*, poszedłbym inną drogą. Na szczęście powiedział *Bez miłosierdzia nie ma zbawienia*„. Nie jest więc ważne, czy ktoś jest spirytystą czy nie. Ważne jest to, by był dobrym człowiekiem. Reszta to tylko dodatek.

Żałuję, że się urodziłem

„Żałuję, że się urodziłem” – ileż razy słyszeliśmy to stwierdzenie z ust własnego dziecka i jak często to samo mówiliśmy naszym rodzicom?

Prawda jest taka, że nie tylko sami prosiliśmy o to, by się urodzić, lecz również chcieliśmy się narodzić w rodzinie, do której obecnie należymy. Rodzina zawsze składa się z podobnych Duchów – przyciągniętych do siebie miłością, lub wprost przeciwnie – poważnymi, trudnymi zobowiązaniami z poprzednich

wcieleń, co wyjaśniałoby istnienie tak wielu konfliktów w domach rodzinnych.

Rodzina jest wyjątkową szansą na spotkanie się i połączenie Duchów, zapewniając wielkie zróżnicowanie pouczających doświadczeń w ziemskiej szkole życia.

„Przed ponownym wcieleniem się Duchy tworzące grupę rodzinną podejmują zobowiązania, ustalając plany i czyniąc projekty, które mają być zrealizowane w przyszłym życiu i zarazem spełnić wymogi ewolucji duchowej.

Po uzgodnieniu osobistych zobowiązań przewodnicy duchowi przedstawiają przyszłych rodziców ich potomstwu, z którym to będą oni tworzyć i pielęgnować więzy miłości, wyznaczając tym samym procesy wzrostu duchowego, poprzez które wszyscy osiągniemy cele, do których dążymy”.

Jednakże bycie rodzicem jest misją niepozbawioną udręk i po wielokroć koniecznym staje się wyrzeczenie się swoich własnych potrzeb na rzecz dzieci, które często przysparzają rodzicom tak wielu cierpień.

Jakże często rodzice nie znajdują w swoich dzieciach dobra, którego tak dla nich pragną, lecz przeciwnie – synowie ich i córki dają im niezadowolenie, smutek i darzą niewdzięcznością, powodując wielkie udręki.

W „Ewangelii według spirytyzmu” Duchy mówią nam, że „niewdzięczność jest jednym z owoców, które od razu wydaje z siebie egoizm. Wzbudza zawsze sprzeciw w uczciwych sercach, ale ta, z którą dzieci traktują rodziców ma jeszcze ohydniejsze cechy”.

Zatem jedynym sposobem, byśmy zaakceptowali i zrozumieli tę sytuację, jest wiedza. Spirytyzm mówi że „gdy Duchy opuszczają ziemię, zabierają ze sobą silną nienawiść i niezaspokojone pragnienie zemsty, jakie żywili za życia. Lecz niektórym z nich, bardziej rozwiniętym od pozostałych, pozwala się ujrzeć

skrawek prawdy-ci rozpoznają zgubne skutki swoich żądz i wówczas podejmują dobre postanowienia. Rozumieją, że by dostać się do Boga, istnieje tylko jedno hasło – miłosierdzie. Duchy te patrzą na tych, których nienawidziła ziemia i w końcu, po kilku latach medytacji i modlitw, Duch wykorzystuje ciało, które przygotowuje się do narodzin w rodzinie osoby, którą nienawidził (...). Jednak ciągły kontakt z tymi, których nienawidził, jest okrutną próbą, której czasami nie jest w stanie podołać, jeśli wola jego nie jest wystarczająco silna. Dlatego też zależnie od tego, co w nim przeważy, będzie albo przyjacielem albo wrogiem ludzi, wśród których przyszło mu żyć. W ten sposób wyjaśnić można nienawiść, instynktowny wstręt, które znaleźć można u niektórych dzieci, a których żadne z wcześniejszych zdarzeń nie wydaje się usprawiedliwiać.”

Jeśli te negatywne emocje inkarnują wraz z Duchem w ciało fizyczne to dzieje się tak dlatego, by na nowo rozpocząć doświadczenia ze starymi wrogami lub nieszczęsnymi ofiarami, może otworzyć to drogę odnowie i rozwojowi. Misję tę powierza się rodzicom i jeśli ją wypełnią, zostaną sowicie wynagrodzeni. Opieka nad dziećmi i ich edukacja pomaga rodzicom samodoskonalić się i tym samym wpłynąć na swoją przyszłą pomyślność.

Zatem rzeczą niezmiernie dla rodziców ważną jest bycie cierpliwymi i opiekuńczymi; powinni oni też ciągle mieć na uwadze fakt, że ci którzy przysparzają im najwięcej kłopotów i zmartwień zarazem najbardziej potrzebują ich wybaczenia i miłości.

„Jednakże, najstaranniej nawet ułożone plany nie zawsze są realizowane: wielu rodziców, z powodurozstroju emocjonalnego i psychicznego zaniedbuje swoje obowiązki wobec dzieci, nie dotrzymując warunków umowy zawartej przed wcieleniem. Niedojrzałość psychiczna wiedzie do dziecinnych zachowań i rodzice ci próbują prowadzić życie, jakie wiedli przed narodzeniem się dzieci. Żałują oni, że nie mogą w

pełni „korzystać z życia”, lekceważąc swoje rodzicielskie obowiązki. Bardzo często wierzą w to, że zarabiając na utrzymanie gospodarstwa domowego dają sobie tak wiele, iż to aż nadto wystarczy”.

Rodzice ci oczekują, że pomimo ewidentnych zaniedbań, dzieci ich będą rosnąć i rozwijać się należycie, chyba w rezultacie jakiegoś cudownego zrządzenia Opatrzności. Zdają się ignorować fakt, że nawet w naturze takie rzeczy się nie zdarzają. Ziarno drzewa potrzebuje dobrej gleby, która dostarczy im niezbędnych składników odżywczych po to, by mogło urosnąć i rozwinąć się. Potrzebuje ono również odpowiedniej ilości wody i światła, by silnie wzrosło i wydało owoce. Jakże więc można uważać, że z istotami myślącymi jest inaczej? Jeśli chcemy ujrzeć owoce, które wydadzą nasze dzieci, musimy im się poświęcić.

Miłość i wzajemny szacunek poważnie szwankują w rezultacie braku należytej troski ze strony rodziców – w takich warunkach jesteśmy świadkami burzliwie przebiegających relacji, które często kończą się przemocą i szaleństwem.

Życie nie jest improwizacją i nic nie dzieje się przez przypadek – to, co czasami wydaje się czystym zbiegiem okoliczności, jest starannie zaprogramowanym procesem. Musimy stale mieć na uwadze fakt, że Boski plan zawsze uwzględnia cel, jakim jest nasza poprawa i że w tym celu Duchy o podobnym poziomie wibracji, zbliżonym sposobie myślenia i poziomie rozwoju będą żyć razem po to, aby wspólnie pracować nad swoją ewolucją duchową. Celem tych Duchów jest zerwanie krępujących ich czasem od stuleci pęt nienawiści i zastąpienie ich więzami miłości.

Czasem widzimy więc dawnego odrzuconego kochanka powracającego jako niezrównoważona zbuntowana córka, budząc żal i litość u swojego ojca i w ten sposób niwecząc swoje dawne wobec niego urazy. Innym razem możemy ujrzeć niewdzięcznego, rozpieszczonego syna-ojca z poprzedniego wcielenia, który obecnie ma szansę wybaczenia, o ile jego niewydolność moralna

nie pozwoliła mu uczynić tego wcześniej.

Gdyby nie rodzina, naprawa ohydnych, często nieujawnionych publicznie zbrodni byłaby niezmiernie trudna, ponieważ w innych grupach ludzi nienawiść pojawia się o wiele łatwiej, powodując straszne czyny – akty bezmyślności i zemsty, i tym samym komplikując proces naprawczy. W gronie rodzinnym odnowa jest o wiele łatwiejsza, biorąc pod uwagę wspólnotę życia i więzy biologiczne. Jednak nie zawsze wyniki są zadowalające – z powodu okrucieństwa popełnionej zbrodni, głębokiej urazy czy też po prostu złej woli potrzebne są nowe ustalenia co do przyszłości.

„Niech was nie zraża fakt, że dziecko odpłaca wam niewdzięcznością. To nie przypadek sprawił, że tak jest. To nie przypadek zesłał wam takie dziecko. Pojawia się wówczas mgliste przeczucie dotyczące przeszłości i na jego podstawie stwierdzić możecie, że któreś z nich albo nienawidziło, albo było znieważane, że jedno z nich przybyło tutaj, aby wybaczyć, albo by odkupić swoje winy”

Dzieci te zostały dane rodzicom przez Boga, aby mogli wypełnić oni święty obowiązek bycia im przewodnikami i obrońcami oraz po to, by pomóc im w uczynieniu co najmniej jednego kroku na długiej drodze rozwoju duchowego.

My, rodzice , powinniśmy świecić przykładem, dając naszym dzieciom wzorce postępowania. W ten sposób wprowadzamy je na drogę dobra i tym samym przyczyniamy się do ogólnej poprawy rodzaju ludzkiego.

Jeśli następnym razem usłyszysz od swojego dziecka "Żałuję, że się urodziłem", lub będziesz chciał to powiedzieć swoim rodzicom, pomyśl dwa razy, zanim to zrobisz i pamiętaj, że zgodnie z planem Bożym zostałeś umieszczony w odpowiednim miejscu i w odpowiedniej rodzinie, której członkowie zebrali się, by żyć razem i osiągnąć jak najwięcej na drodze ewolucji duchowej. Użyj wszystkich sił, by pracować na swoją korzyść.

Trenuj cierpliwość, gdy kochana osoba mówi ci coś przykrego. Ćwicz miłosierdzie i zawsze bądź pierwszym, który oferuje pomoc w trudnych sytuacjach. Zawsze bądź życzliwy i zobaczysz że życie również stanie się życzliwe dla ciebie a przede wszystkim uśmiechnij się do siebie-tak wiele osiągnąłeś!

Przypisy

1. Joanna de Angelis i Divaldo Franco, *Family Constellation*
2. Allan Kardec, *Ewangelia według spirytyzmu*, rozdz. XIV
3. *ibid.*
4. Joanna de Angelis i Divaldo Franco, *Family Constellation*
5. Allan Kardec, *Ewangelia wg spirytyzmu*, rozdz. XIV
6. Miguel Vives, *A Practical Guide for the Spiritist*

Źródło artykułu: *The Spiritist Magazine*

Autor: Jussara Korngold

Joanna de Angelis, Divaldo Franco, *Family Constellation*

A. Kardec, *Ewangelia według spirytyzmu*, rozdz. XIV, Warszawa 2010

Ibidem

Joanna de Angelis, D. Franco, *op. cit.*

A. Kardec, *op. cit.*, rozdz. XIV

Wyższa użyteczność pieniędzy

Gdyby w osiągnięciu zbawienia bogactwa miały być przeszkodą nie do pokonania dla ich posiadaczy, z niektórych słów Jezusa – interpretowanych dosłownie, a nie zgodnie z ich duchem – można by wyciągnąć wniosek że Bóg, rozdzielając je, wkładałby do rąk niektórych ludzi narzędzie prowadzące ich do zguby.

Rozum odrzuca tę ideę. Posiadanie bogactwa jest bez wątpienia dość ryzykowną próbą, bardziej niebezpieczną niż bieda, bowiem niesie ze sobą pokusy, rodzi fascynację. Stymuluje pychę, egoizm i pogoń za zmysłowym życiem; to ono w najsilniejszy sposób wiąże człowieka z ziemią i oddala jego myśli od nieba; wywołuje taki zawrót głowy, że często widzimy jak ten, który z biedaka stał się bogaczem, zapomina o swojej przeszłości, a wobec tych, którzy dzielili z nim ubóstwo, którzy mu pomagali – staje się nieczuły, samolubny i próżny.

Lecz z faktu, że utrudnia ono drogę, nie wynika, iż czyni ją niemożliwą do przebycia i że nie może stać się środkiem do zbawienia, gdy trafia w ręce osoby potrafiącej zeń korzystać – podobnie przecież niektóre trucizny mogą przywrócić zdrowie, gdy zażywa się je z umiarem i w odpowiednim do tego czasie.

Gdy Jezus mówi do młodego człowieka, który zapytał go o sposoby zapewnienia sobie życia wiecznego: „Rozdaj cały swój majątek i chodź za mną”, nie miał na myśli tego, że każdy powinien bezwzględnie pozbyć się wszystkiego, co posiada i że taka jest właśnie cena szczęścia w przyszłości – chciał pokazać jedynie, że przywiązanie do dóbr doczesnych jest przeszkodą w uzyskaniu zbawienia. Młodzieniec ten rzeczywiście uważał, że skoro stosuje się do pewnych przykazań, wolny jest już od innych zobowiązań, a jednak wycofuje się przed pomysłem porzucenia majątku. Jego pragnienie zapewnienia sobie życia wiecznego nie prowadzi go do tak dużego poświęcenia.

Propozycja złożona mu przez Jezusa jest decydującą próbą,

która pokazuje, jakie naprawdę kierują nim intencje. Mógł niewątpliwie być doskonałym człowiekiem, postrzeganym przez ludzi za uczciwego, mógł nie czynić nikomu krzywdy, nie złorzeczyć bliźniemu, nie być ani próżnym, ani zarozumiałym, szanować swojego ojca i matkę; ale nie miał w sobie prawdziwego miłosierdzia, gdyż pomimo swoich zalet, nie był skłonny do wyrzeczeń. Oto, co Jezus chciał pokazać. Zastosowanie znalazła tu zasada: Bez miłosierdzia nie ma zbawienia.

Skutkiem tych słów, gdybyśmy wzięli je całkowicie dosłownie, byłby zakaz posiadania majątku, który miałby szkodzić przyszłemu szczęściu i być źródłem licznych ziemskich cierpień. Co za tym idzie obowiązywałby też zakaz pracy, która przecież prowadzi do zdobycia pieniędzy.

Te absurdalne konsekwencje sprowadziłyby człowieka z powrotem do prymitywnego życia, a przez to byłyby sprzeczne z prawem postępu –prawem Boga.

Jeśli bogactwo jest źródłem wielu cierpień, jeśli wywołuje tyle złych namiętności, jeśli przez nie dochodzi nawet do przestępstw, należy zająć się nie nim samym, ale człowiekiem, który go nadużywa – przecież to on czyni niewłaściwy użytek ze wszystkich darów, które otrzymał od Boga. Poprzez swoje nadużycia szkodzi sobie tym, co mogłoby być dlań użyteczne. Wynika to jednak z niższości ziemskiego świata. Jeśli z bogactwa miałoby się rodzić jedynie zło, Bóg nie pozwoliłby, by istniało na ziemi.

To do człowieka należy sprawienie, by wynikało z niego dobro. Nawet jeśli ono nie wpływa bezpośrednio na postęp moralny, nikt nie wątpi, że stanowi potężne narzędzie rozwoju intelektualnego.

Misją człowieka jest bowiem praca nad polepszaniem materialnych uwarunkowań naszego globu. Ma go uprawiać, uzdatniać, zarządzać nim tak, by móc przyjąć na nim ludność zdolną pomieścić się na jego powierzchni. Aby wyżywić tę wciąż

rosnącą populację, należy zwiększyć produkcję. Jeśli produkcja jednego regionu jest niewystarczająca, należy rozpocząć ją w innym miejscu. Z tego właśnie powodu dobre stosunki między poszczególnymi ludami stają się niezbędne. Aby uczynić je jeszcze lepszymi, należy zniszczyć materialne przeszkody, które dzielą ludzi, trzeba usprawnić komunikację. By dokonać dzieł, na które poświęcił całe stulecia, człowiek musiał sięgnąć po materiały do głębin ziemi; poszukiwał w nauce sposobów, by wykonać swoją pracę szybciej i pewniej.

Potrzebuje on jednak środków do realizacji swoich celów – bogactwo zrodziło się więc z potrzeby, podobnie jak zrodziła się z niej nauka.

Działania, które wymagane są do realizacji tych dzieł, zwiększają i rozwijają jego inteligencję. Na początku jest ona skupiona na tym, by zaspokoić jego potrzeby materialne, ale pomoże mu w przyszłości zrozumieć wielkie prawdy moralne. Jako że pieniądze są najważniejszym środkiem do realizacji planów, nie byłoby bez nich ani wielkich dzieł, ani aktywnych działań, ani bodźców i badań naukowych; słusznie więc uznaje się je za narzędzie do osiągnięcia postępu.

Nie każdy, który Mi mówi: „Panie, Panie!”

6. Nie każdy, który Mi mówi: „Panie, Panie!”, wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie. Wiele powie Mi w owym dniu: „Panie, Panie, czy nie prorokowaliśmy mocą Twego imienia, i nie wyrzucaliśmy złych duchów mocą Twego imienia, i nie czyniliśmy wielu cudów

mocą Twego imienia?” Wtedy oświadczę im: „Nigdy was nie znałem. Odejdźcie ode Mnie wy, którzy dopuszczacie się nieprawości!” (Mt 7, 21-23)

7. Każdego więc, kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztropnym, który dom swój zbudował na skale. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony. Każdego zaś, kto tych słów moich słucha, a nie wypełnia ich, można porównać z człowiekiem nierozsądnym, który dom swój zbudował na piasku. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i rzuciły się na ten dom. I runął, a upadek jego był wielki». (Mt 7, 24-27; Łk 6, 46-49)

8. Ktokolwiek więc zniósłby jedno z tych przykazań, choćby najmniejszych, i uczyłby tak ludzi, ten będzie najmniejszy w królestwie niebieskim. A kto je wypełnia i uczy wypełniać, ten będzie wielki w królestwie niebieskim. (Mt 5, 19)

9. Wszyscy ci, którzy uznają misję Jezusa wykrzykują: „Panie! Panie!”. Na co jednak przyda się nazywanie go Nauczycielem czy Panem, jeśli nie stosujemy się do jego wskazówek? Czy są chrześcijanami ci, którzy wychwalają go poprzez zewnętrzne przejawy pobożności, ale jednocześnie cechuje ich pycha, egoizm, skąpstwo i wszystkie inne namiętności?

Czy są jego uczniami ci, którzy spędzają cały czas na modlitwach, ale nie stają się przez to ani lepsi, ani bardziej miłosierni i wspańiałomyślni dla bliźnich? Nie – oni, podobnie jak faryzeusze, mają modlitwę na ustach, a nie w sercu. Zwracając uwagę na formę, mogą znaleźć uznanie u ludzi, ale nie u Boga. Na próżno będą mówić Jezusowi: „Panie, byliśmy prorokami – to znaczy nauczaliśmy w twoje imię; wypędzaliśmy demony w twoje imię; piliśmy i jedliśmy z tobą”; on odpowie im na to: „Nie wiem, kim jesteście; oddalcie się ode mnie, wy, którzy dokonujecie krzywd, którzy zaprzeczacie swoim słowom poprzez czyny, którzy

znieważacie bliźniego, dokonujecie grabieży na wdowach i cudzołożycie.

Odsuńcie się ode mnie, wy, których serca rozsiewają nienawiść i gorycz, wy, którzy przelewacie krew waszych braci w moje imię i którzy doprowadzacie innych do łez, zamiast ocierać je z ich twarzy. Was spotka płacz i zgrzytanie zębów, gdyż królestwo Boga przeznaczone jest dla łagodnych, pokornych i miłosiernych.

Nie liczcie, że uda się wam zmiękczyć sprawiedliwego Boga dzięki waszym słowom i tym, jak bardzo przed nim klękacie. Jedyną otwartą przed wami drogą, która prowadzi do Jego łaski, jest szczere wcielanie w życie zasad miłości i miłosierdzia”.

Słowa Jezusa są wieczne, gdyż zawiera się w nich prawda. Nie tylko zapewniają nam niebo, ale są także gwarancją pokoju, równowagi i stabilizacji życia ziemskiego. To dlatego wszystkie instytucje stworzone przez ludzi – polityczne, społeczne i religijne – które będą szukać oparcia w tych słowach, będą też trwałe jak domy budowane na skale. Ludzie je utrzymają, bo znajdą w nich szczęście. Te zaś, które powstaną, jeśli oparte zostaną na przemocy, będą podobne do domów wzniesionych na piasku, a wiatr rewolucji i strumień postępu porwą je za sobą.

Źródło: Ewangelia według spirytyzmu, rozdział 18

**Miłujcie waszych
nieprzyjaciół**

3. Jeśli miłość do bliźniego jest podstawą miłosierdzia, miłowanie wrogów jest najpiękniejszym zastosowaniem tej zasady, bowiem jest to jedno z największych zwycięstw, które można odnieść nad egoizmem i pychą.

Często jednak mylnie rozumiemy słowo „miłować” użyte w tej sytuacji. Jezus, wypowiadając te słowa, nie miał na myśli, byśmy z tą samą czułością, jaką obdarzamy naszego brata czy przyjaciela, traktowali też wroga.

Czułość zakłada zaufanie. A nie można przecież ufać komuś, kto chce wyrządzić nam krzywdę. Nie da się być wobec niego wylewnym, jak wobec przyjaciela, gdyż wiemy, że mógłby to wykorzystać.

U ludzi, którzy sobie nawzajem nie ufają, nie mogą istnieć takie same oznaki sympatii jak te, które znajdujemy u osób o wspólnych ideałach. Nie można czerpać tej samej przyjemności, jaką odnajdujemy w przebywaniu z przyjacielem, gdy jest przy nas wróg.

Uczucie to wynika nawet z prawa fizycznego – tego, które dotyczy asymilacji i odpychania się fluidów. Negatywna myśl zawiera w sobie ładunek fluidyczny, który jest nieprzyjemny w odbiorze. Życzliwa zaś przyjemnie wokół was promieniuje.

Dlatego też odczuwamy zupełnie coś innego, gdy zbliżamy się do przyjaciela, niż wtedy gdy podchodzimy do wroga. Miłowanie wrogów nie może więc oznaczać, że nie czynimy żadnej różnicy między nimi a przyjaciółmi. Zasada ta wydaje się trudna, a nawet niemożliwa w stosowaniu – wydaje nam się, że jedni i drudzy mają zająć to samo miejsce w naszym sercu.

Jeśli ubóstwo ludzkiego języka zmusza nas do użycia tego samego słowa, by opisać różne niuanse uczuć, rozum powinien

podpowiedzieć nam, jaka jest między nimi różnica w konkretnej sytuacji.

Miłowanie nieprzyjaciół nie oznacza, że odczuwamy do nich coś, co nie jest naturalne, gdyż na spotkanie z wrogiem serce bije nam w zupełnie inny sposób, niż wówczas, kiedy widzimy przyjaciela.

Jednak chodzi o to, by nie żywić do nich ani nienawiści i urazy, ani nie pragnąć się na nich mścić; by zupełnie bezinteresownie, bez ukrytych zamiarów, wybaczać im zło, które wobec nas czynią; by nie utrudniać procesu pojednania; by życzyć im dobrze, a nie źle; cieszyć się a nie martwić dobrymi rzeczami, jakie ich spotykają; by wyciągnąć pomocną dłoń, gdy tego potrzebują i powstrzymać się od słów i czynów, które mogą im szkodzić; by w końcu odpowiadać im dobrem za zło, nie mając na celu ich upokorzenia.

Każdy, kto postępuje w ten sposób, wypełnia warunki stawiane przez przykazanie: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół” .

Źródło: „Ewangelia według spirytyzmu” Allan Kardec, Rozdział XII , „Miłujcie waszych nieprzyjaciół”

Prawo przyczyny i skutku a prawo akcji i reakcji

Żyjemy w nieskończonym Wszechświecie, stworzonym przez Boga, naszego Ojca. Dlatego też wszystko we Wszechświecie podlega prawu Bożemu (lub, jak wolą niektórzy, prawom natury). Prawdę tę szczegółowo wyjaśnia teoria spirytystyczna, a opisana ona jest w książkach takich, jak *Księga Duchów* (część I – Przyczyny), *Geneza* (rozdział II) oraz *Niebo i piekło według spirytyzmu*.

Jednym z owych praw natury jest dobrze znane prawo akcji i reakcji, znane również jako trzecia zasada dynamiki Newtona. Prawo to mówi, że każdej akcji towarzyszy reakcja równa co do wartości, lecz przeciwnie zwrócona. Innymi słowy, każde działanie pociąga za sobą równe w wartości przeciwdziałanie. Rzeczą istotną jest spostrzeżenie, że newtonowska trzecia zasada dynamiki odnosi się wyłącznie do ruchu, w którym ciała poruszają się z prędkością znacznie mniejszą niż prędkość światła. Ruch cząstek w mikro- i ciał niebieskich w makrokosmosie jest opisany przez mechanikę kwantową i teorię względności. Krótko mówiąc, prawo akcji i reakcji nie nadaje się do opisywania zjawisk zachodzących poza Ziemią.

Innym prawem natury jest prawo przyczyny i skutku, które nie zostało odkryte, lecz ujawnione przez XIX-wieczny spirytyzm. Jest ono dogłębnie omówione w kodyfikacjach spirytystycznych, takich jak *Księga Duchów*, *Ewangelia według spirytyzmu* oraz *Geneza*. Wiedza na temat tego Boskiego prawa jest warunkiem zrozumienia miłości Bożej. Otóż znajomość prawa przyczyny i skutku pozwala nam postępować w zgodzie z miłością; innymi słowy, zrozumienie tego prawa pomaga nam w podejmowaniu mądrych decyzji, które w rezultacie powodują, że nasz rozwój przebiega szybciej i bardziej skutecznie.

Zatem, biorąc pod uwagę oba prawa i podobieństwa między nimi, nasuwa się następująca myśl: prawo przyczyny i skutku jest zarazem newtonowskim prawem akcji i reakcji. W rzeczywistości, prawo przyczyny i skutku jest „wcieleniem w życie” prawa akcji i reakcji, bowiem nic nie dzieje się przez przypadek.

Wychodząc z tego założenia, zadajemy sobie pytania:

1. Czy te dwa prawa są tym samym?
2. Jeśli tak, dlaczego?
3. Jeśli nie, jakie są pośrednie lub bezpośrednie konsekwencje myślenia, że są one tym samym?
4. Jaki jest związek pomiędzy tymi prawami?

Pytania te zazwyczaj zadawane są przez osoby, które zaczynają studiować spirytyzm. Mając to na uwadze, zawsze powinniśmy pamiętać, że Duch Prawdy powiedział nam: „Spirytyści! Pierwszym nakazem jest, byście się kochali, następnym, byście się uczyli.” Można tu spostrzec, że Duch Prawdy

uczynił naukę powinnością każdego spirytysty.

Isaac Newton opublikował swoje zasady dynamiki w roku 1687. Pojęcie prawa przyczyny i skutku zostało wprowadzone w XIX wieku wraz z narodzinami spirytyzmu. Wydaje się, że większość z nas o wiele lepiej zna prawo akcji i reakcji niż prawo przyczyny i skutku. Może dlatego, że o pierwszym z tych praw my, jako nieśmiertelne duchy, słyszeliśmy i uczyliśmy się o wiele wcześniej?

Tak więc można powiedzieć, że zrozumienie prawa przyczyny i skutku jest tu, na ziemi czymś nowym. W dodatku, pojęcie to jest w zasadzie znane tylko spirytystom. Rzeczą wielce prawdopodobną jest, że wielu spośród nas, gdy zaczęło studiować naukę spirytystyczną jako coś całkowicie nowego (również prawo przyczyny i skutku), zaczęło robić porównania, starając się znaleźć analogie i związki pomiędzy znanymi już uprzednio i nowymi zjawiskami po to, by uczynić je bardziej zrozumiałymi i przyswajalnymi. W metodyce nauczania również często stosuje się porównania dla wyjaśnienia i lepszego przyswojenia nauczanych treści.

Zatem, przedmiotem studiów jest tu prawo przyczyny i skutku a przedmiotem , do którego porównujemy jest prawo akcji i reakcji. Jednak trzeba tu wyraźnie powiedzieć, że chociaż można czynić porównania pomiędzy tymi dwoma prawami, nie są one tym samym. Utożsamienie prawa akcji i reakcji i prawa przyczyny i skutku może prowadzić nas do postrzegania twierdzenia „nic nie dzieje się przez przypadek” w niewłaściwy sposób – skutkiem tego może powstać prawdopodobieństwo stworzenia „teorii Boskiego fatalizmu”, która nie ma nic wspólnego z nauką spirytystyczną.

Z tego właśnie powodu należy z całą mocą podkreślić, że prawo akcji i reakcji nie jest tym samym, czym jest prawo przyczyny i skutku. Oba prawa opierają się na podobnej zasadzie, jednak są czymś zgoła innym. Ich podobieństwo zasadza się na fakcie, że każda akcja pociąga za sobą reakcję, czy też, że każde działanie powoduje przeciwdziałanie – czyli, że każdy skutek ma swoją przyczynę. Taka jest logika wszystkiego, co dzieje się w życiu, jednak sposób, w jaki prawa te działają, jest całkowicie odmienny. Ważną rzeczą jest zwrócenie uwagi na fakt, że chociaż nic nie dzieje się bez przyczyny, każdy przypadek należy traktować indywidualnie.

Właśnie dlatego nie powinniśmy próbować odgadnąć

przypuszczalnych przyczyn danego wydarzenia, ponieważ spekulacje takie wcale nie przydadzą nam się na drodze naszego postępu moralnego. Nie powinniśmy osądzać sąsiada, odgadując powody niepowodzenia w jego życiu, nie powinniśmy też karać siebie samych, winiąc się za nasze błędy i cierpienia. Jednak trzeba nam unikać popełniania tych samych omyłek, zawsze dobrze zastanawiając się przed podjęciem jakiegoś działania (włączając w to nasze myśli). Nigdy nie wolno nam winić Boga, rządu, naszych rodzin czy przyjaciół za nasze złe uczynki i cierpienia w obecnym życiu. W ten właśnie, niebezpośredni sposób, mówimy, że prawo przyczyny i skutku i prawo akcji i reakcji są tym samym, Utrzymując tak, nieświadomie popieramy nielogiczną doktrynę fatalizmu. Podsumowując, kluczowym słowem jest tu „odpowiedzialność”. Powinniśmy mądrze używać naszej wolnej woli, kochając samych siebie i swych bliźnich. W ten sposób kochamy również Boga, co pokazał Jezus w czasie swego pobytu na ziemi i co tak dobrze tłumaczy spirytyzm.

Autor: Rordigo Machado Tavares

Źródło: The Spiritist Magazine

Tłumaczenie: atalia

Ewangelia według spirytyzmu – szalona promocja!



Zapraszamy do wzięcia udziału w promocji książki Ewangelia według spirytyzmu Allana Kardeca. Na stronie księgarni

spirytystycznej rivail.pl można kupić ją za jedyne 12 zł, czyli 20 zł taniej. Trzeba się spieszyć, bo w promocyjnej cenie jest jedynie 50 egzemplarzy tej książki.

Ewangelie według spirytyzmu można kupić [tutaj](#).

ks. Andrzej Zwoliński o spirytyzmie

Jednym z błędów autora książki jest sugerowanie czytelnikowi, że Allan Kardec oparł *Księgę Duchów* na pracy z jednym tylko medium, z panem Jafetem, podczas gdy na filozofię duchów składają się komunikaty z zaświatów spisane przez wiele dziesiątek niezależnych od siebie mediów, na przestrzeni kilku lat. Natomiast podstawową omyłką ks. Andrzeja jest mieszanie spirytyzmu kardecjańskiego, spirytyzmu naukowego, z praktykami wróżbiarskimi, czy też z magią. Osobiście podejrzewam, że o błędzie mowy tu być nie może gdyż łatwiej jest atakować szeroko pojętą ezoterykę, niż logiczny, prawie matematyczny system przyczynowo-skutkowy.

Spirytyzm często pociąga za sobą praktyki wróżbiarskie lub magiczne. Dlatego Kościół upomina wiernych by wystrzegali się ich – napisał ks. Zwoliński (Wywoływanie Duchów, wyd. Polwen, Radom 2007, str. 175). Należy odrzucić wszystkie formy wróżbiarstwa: odwoływanie się do szatana lub demonów, przywoływanie zmarłych lub inne praktyki mające rzekomo odsłonić przyszłość. Korzystanie z horoskopów, astrologia, chiromancja, posługiwanie się medium są przejawami chęci panowania nad czasem, nad historią i wreszcie nad ludźmi, a jednocześnie pragnieniem zjednania sobie ukrytych mocy... (str. 134 i 135). Tymczasem Księga Mediów Allana Kardeca, czyli jedna z podstawowych spirytystycznych pozycji wyjaśnia kwestię przepowiadania przyszłości przez wywołane duchy:

Pkt. 289. Pytanie medium: Czy Duchy mogą ujawnić nam przyszłość?

Odpowiedź Ducha: [...] Jest to kolejna kwestia, na którą zawsze nalegacie, chcąc uzyskać dokładną odpowiedź. To wielki błąd, bo manifestacje Duchów nie służą przepowiadaniu przyszłości. Gdy uporczywie domagacie się jakiejś odpowiedzi, to



udzieli jej wam Duch-żartowniś [...] Może się zdarzyć, że jakiś Duch przewiduje sprawy, uznając za potrzebne ich ujawnienie, czy które ma za zadanie wam ujawnić...

Pytanie medium: Którym przepowiedniom nie należy więc ufać?

Odpowiedź Ducha: Wszystkim, które nie mają na celu powszechnego dobra. Osobiste przepowiednie prawie zawsze można uważać za fałszywe.

Pytanie medium: O co chodzi Duchom przepowiadającym z własnej woli rzeczy, które się nie sprawdzają?

Odpowiedź Ducha: Robią to bardzo często, aby się zabawić ludzką łatwowiernością, strachem czy radością, które wywołują, a później cieszą się z rozczarowania. Te kłamliwe przepowiednie mają jednak niekiedy także poważny cel – mianowicie wypróbowanie człowieka, którego dotyczą, aby zorientować się, czy je przyjmuje oraz czy wzbudzają u niego dobre uczucia.

Z zacytowanego fragmentu Księgi Duchów wnioskujemy, że oskarżanie spirytyzmu o jednoznaczne ukierunkowanie na przepowiadanie przyszłości przez Duchy jest mocno przesadzone. Należy przyznać równocześnie, iż smutnym faktem jest, że wiele osób wykorzystuje kontakty z zaświatami w sposób niewłaściwy, ale czy w Kościele Katolickim kilku złych parafian przekreśla osiągnięcia dwóch tysięcy lat chrześcijaństwa?

Praktyki, które zwykle nazywa się magicznymi także nie powinny być łączone ze spirytyzmem. Filozofia Duchów jest oparta na niezmiennych prawach natury, podyktowanych przez nieomylnego Boga. W związku z powyższym wszelakiego rodzaju magia, czy cuda, odbywają się na ustalonych wcześniej zasadach, rządzących światem, podobnie jak w fizyce. Nie zapominajmy jak wyglądała nauka za czasów Kopernika i jak łatwo nazywano

wówczas cudami, czy magią rzeczy, które aktualnie są dla nas zupełnie normalne oraz w żaden sposób nie kojarzone z interwencją Boga. W spirytyzmie *magia* nie istnieje, a nawet spirytyści sprzeciwiają się korzystaniu z amuletów i zaklęć. W *Księdze Duchów* nie oszczędzono kilku uwag także na ten temat:



Pkt. 552. Pytanie medium: *Co należy sądzić o wierze w umiejętność rzucania czarów przez niektóre osoby?*

Odpowiedź Ducha: *Pewne osoby obdarzone są bardzo dużą siłą magnetyczną i mogą ją wykorzystać w negatywny sposób, jeśli ich własny Duch jest zły; nie wierzcie jednak, że mogą im w tym towarzyszyć inne złe Duchy; nie przypisujcie również takiej osobie jakiejś magicznej mocy, która istnieje tylko w wyobraźni ludzi przesądnych i ignorujących prawdziwe prawa natury. Fakty, o których się wspomina w takich przypadkach, to fakty naturalne, lecz źle postrzegane i przede wszystkim źle rozumiane.*

Według Mojżesza doskonały Bóg zaprzeczył swojemu prawu nakazując ludziom złamać piąte przykazanie Dekalogu: *nie zabijaj* w przypadku, gdyby ktoś wywołał Ducha. Wydaje się to nielogiczne szczególnie, że w *Nowym Testamencie* Jezus, który przekazał swym uczniom wiele nauk, nie zabraniał kontaktowania się ze zmarłymi... może dlatego, że sam to czynił? Czy więc należy w tym miejscu zakładać, że syn Boga zrobił coś, co mogłoby nie spodobać się naszemu Ojcu? Ks. Zwoliński sam przytacza fragment *Ewangelii św. Mateusza*, gdzie na górze Tabor Jezusowi towarzyszą Duchy Mojżesza i Eliasza, które ukazały się także apostołom. Czy nie ma tu jakiejś sprzeczności? Katolicyści przeciwnicy spirytyzmu bardzo często używają argumentu, że podczas próby wywołania Ducha manifestuje się sam szatan, który zręcznie maskuje swoje prawdziwe ja, wykorzystując łatwowierność człowieka i ściągając go na złą drogę. Nie przeszkadzają im słowa św. Tomasza z Akwinu, również zacytowanego przez ks. Andrzeja:

Można przyjąć, że niekiedy również potępieni otrzymują



pozwolenie na ukazanie się żywym, aby pouczyć ich lub przestraszyć, lub też aby prosić o wstawiennictwo dla dusz, które znajdują się w czyśćcu. Jest jednak pewna różnica między świętymi, a potępionymi, ponieważ ci pierwsi mogą ukazać się kiedy chcą, natomiast ci drudzy nie [...] [Święci] we wszystkim zgadzają się z Bożą wolą, w taki sposób, że jest im dozwolone czynić to, co pojmują jako zgodne z boskim rozporządzeniem.

Ogólne przesłanie powyższego cytatu jest całkowicie zgodne ze spirytyzmem ale stojące w opozycji z dekretem Kongregacji Świętego Oficjum z 30 IV 1898r, również przytoczonego przez ks. Andrzeja: *Jeśli jakieś duchy udzielają odpowiedzi na różne pytania, mogą to być jedynie złe duchy, które godzą się wchodzić w łączność z ludźmi tylko dlatego, aby im szkodzić i pobudzać ich do złego.* Powracając do słów św. Tomasza z Akwinu zapytuję: skoro złe Duchy mogą kontaktować się z człowiekiem tylko za przyzwoleniem Boga, dlaczego Bóg miałby na to przystać, jeśli ich zamiarem jest tylko szkodenie ludziom? Czy miłosierny Bóg może chcieć nam szkodzić? W tym samym dekrete czytamy także: *[...] nie leży w porządku rzeczy, aby Bóg wysyłał dobre duchy dla zaspokojenia ludzkiej ciekawości.* – identyczne stanowisko zajmuje spirytyzm.

Filozofia Duchów powstała w wyniku chęci rozwoju człowieka, a nie czczej ciekawości. W *Księdze Duchów* nie znajdują się trywialne pytania i odpowiedzi, ale klucz do lepszego poznania bezgranicznego Bożego miłosierdzia i Jego sprawiedliwości. Kierowanie błahych pytań do Duchów jest w niej odpowiednio skomentowane:

Pkt. 295. Pytanie medium: *Czy Duchy mogą nas naprowadzić na ukryte skarby?*

Odpowiedź Ducha: *Duchy wyższe nie zajmują się takimi sprawami,*

jednak oszukańcze Duchy często wskazują nieistniejące skarby i mogą wskazać je w jakimś określonym miejscu, choć ukryto je w zupełnie innym.

Jak już wspomniałem, przeciwnicy filozofii Duchów zakładają, iż pod postacią wywołanych dusz zmarłych kryje się szatan. Przedstawiciele Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, których wypowiedź widnieje w książce *Wywoływanie Duchów*” twierdzą, że „u podstaw tych wszystkich zjawisk znajdujemy wielkiego mistyfikatora, który [...] w spirytyzmie przybiera [...] postać ukochanych zmarłych, imituje ich głos, gesty, pismo itp. W tym momencie wielką zagadką staje się fakt wypuszczenia przez owego szatana ze swoich sideł wielu grzesznych dusz, które w wyniku kontaktu z zaświatami nawróciły się na drogę Bożej miłości. Literatura spirytystyczna podaje wiele przykładów chociażby niedoszłych samobójców, będących o krok od sprzeciwienia się piątemu przykazaniu *Dekalogu*. Komunikaty przekazywane ze świata niewidzialnego, opisujące cierpienie Duchów, które postanowiły przedwcześnie zakończyć życie na ziemi, bardzo skutecznie odmieniają poglądy ludzi zdesperowanych, zmęczonych przytłaczającą rzeczywistością. Wiele przykładów takich komunikatów można znaleźć w *Niebie i Piekłe według spirytyzmu* Allana Kardeca:

Wywołanie Ducha ATEISTY

Duch: *Cierpię! Jestem potępiony.*

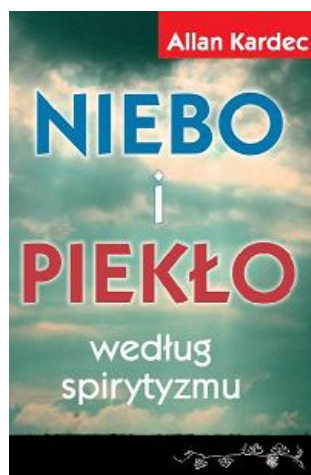
Medium: *O wezwanie pana poprosili nas pańscy krewni, którzy chcieliby poznać pański los; czy mógłby nam pan powiedzieć, czy to wywołanie jest dla pana przyjemne, czy przykre?*

Duch: *Przykre.*

Medium: *Pańska śmierć była dobrowolna?*

Duch: *Tak.* (Duch pisze ze skrajną trudnością; litery są duże, nieregularne, rozedrgane i prawie nieczytelne. W końcu Duch denerwuje się, łamie ołówek i papier.)

Medium: *Proszę się uspokoić; będziemy się za pana modlić do*



Boga.

Duch: Jestem zmuszony w Niego wierzyć.

Medium: Co sprawiło, że się pan zabił?

Duch: Miałem dość życia, w którym nie ma nadziei.

Medium: Chciał pan uciec przed życiowymi problemami; czy coś pan przez to zyskał? Czy teraz jest pan szczęśliwy?

Duch: Dlaczego nicось nie istnieje?

Medium: Czy byłby pan tak dobry i opisał nam swoją sytuację, jak tylko pan potrafi najlepiej?

Duch: Cierpię, bo jestem zmuszony wierzyć we wszystko, czemu zaprzeczałem. Moja dusza jest jak pożoga; okrutnie cierpi.

Medium: Skąd się wzięły materialistyczne poglądy, które miał pan za życia?

Duch: We wcześniejszym istnieniu byłem zły i mój Duch został skazany w nowym życiu na udrękę wątpliwości; i tak się zabiłem.

Medium: Czy gdy pan się topił, to myślał pan, co się z panem stanie? Co przychodziło panu do głowy w tym momencie?

Duch: Nic; była to dla mnie pustka. Później zorientowałem się, że mój wyrok jeszcze się nie skończył i będę jeszcze sporo cierpieć.

[...]

Medium: [...] Czy mógłby pan bliżej opisać nam swe cierpienia?

Duch: Czyż na ziemi nie przysparza wam cierpienia miłość własna i pycha, gdy jesteście zmuszeni przyznać się do błędu? Czyż wasz Duch nie buntuje się już na samą myśl o ukorzeniu się przed osobą, która wykazała wam, że się mylicie? Jeśli tak, to wiecie w jaki sposób cierpi Duch, który przez całe swoje życie był przekonany, że później nie ma już nic, oraz że na przekór wszystkim to on ma rację. I oto nagle staje twarzą w twarz z jaskrawą prawdą, co go przytłacza i poniża. Do tego dochodzą wyrzuty sumienia, że tak długo nie pamiętał o

istnieniu Boga, tak dobrego, tak wyrozumiałego. Stan taki jest



nie do zniesienia; Duch nie zaznaje ani spokoju, ani spoczynku; może się trochę uspokoić odczuwając łaskę, to jest miłość Bożą... Bardziej dokładne rozwodzenie się nad książką ks. Andrzeja Zwolińskiego nie jest konieczne ponieważ chcąc objaśniać jej wszystkie szczegóły z punktu widzenia filozofii Duchów należałoby sporządzić obszerne opracowanie, co byłoby powieleniem kilku dostępnych na polskim rynku spirytystycznych pozycji wydawniczych. W polemice spirytystyczno-katolickiej duchowni bardzo często pomijają najważniejsze i zarazem kluczowe zagadnienia filozofii Duchów, by wykazać nonsens spirytyzmu. Atakujący spirytyzm sceptycy, choć liczą się z wynikami badań noblistów z dziedziny fizyki i chemii, negują opinie tych samych utytułowanych naukowców gdy ci pozytywnie wypowiadają się na temat obserwacji rozmaitych manifestacji Duchów i weryfikacji autentyczności zjawiska. W konfrontacji z doktryną katolicką mnóstwo przydatnych argumentów oferuje *Ewangelia według spirytyzmu* Allana Kardeca i oczywiście wymieniona już *Księga Duchów* tego samego autora. Mam nadzieję, że pewnego dnia, katoliccy wrogowie spirytyzmu zechcą odnieść się do obu powyższych tytułów, aby w sposób klarowny i logiczny wykazać nam – spirytystom – jak bardzo błędzimy.

„Ewangelia według spirytyzmu” już w oświęcimskich księgarniach



Od dzisiaj „Ewangelię według spirytyzmu” Allana Kardeca można nabyć po atrakcyjnej cenie w dwóch oświęcimskich księgarniach, na **Małym Rynku 1** (na starym mieście) i w pasażu handlowym przy **ul. Śniadeckiego 114** (koło Oświęcimskiego Centrum Kultury).

Plan tłumaczeń

Kiedyś jedna z osób powiedziała mi: “Konrad, tyle mówisz o spirytyzmie, rozpowszechniasz tę wspaniałą wiedzę, a książek nie ma. Zabierz się w końcu za tłumaczenie”... W czasie wykładu Divaldo Franco jedna z uczestniczek, która przebyła pół Polski, by dotrzeć na miejsce (coś fantastycznego), również zachęcała nas do tego, by zabrać się za przekład książek Divaldo...

Zainspirowany pierwszym sukcesem, którym bez wątpienia było przetłumaczenie “Ewangelii według spirytyzmu” (kto jeszcze nie czytał książki, niech żałuje), postanowiłem przygotować plan pięcioletni tłumaczeń. Mniej więcej wiem, ile czasu zajmuje mi tłumaczenie książek, ile dni potrzeba na korektę, więc zabrałem się za wyliczenia. Spisałem listę najważniejszych dzieł. Wykorzystałem przy tym wyniki ankiety zorganizowanej jakiś czas temu w Brazylii, której uczestnicy wybrali dziesięć najważniejszych spirytystycznych dzieł XX wieku. Gdy już wybrałem książki, które będę chciał przetłumaczyć,

policzyłem, ile w każdej jest słów, by móc oszacować czas, którego będę potrzebował na każde z tłumaczeń. I w ten sposób powstała lista 31 książek, które – jeśli oczywiście nie zabraknie mi sił i motywacji – powinny zostać przetłumaczone w ciągu najbliższych 5 lat, a następnie wydane tak, by wszystkie osoby w Polsce mogły się z nimi zapoznać.

Jakie książki są na liście?

Póki co nie będę zdradzał wszystkich tytułów, które umieściłem. Będę wyjawiał je stopniowo, przedstawiając kolejne książki. Postęp w tłumaczeniu będziecie mogli śledzić na blogu. W menu umieszczony jest pasek postępu, który pokazuje, jak dużo udało się już przełożyć na język polski. Oczywiście, gdy pasek osiągnie 100%, należy poczekać jeszcze kilka miesięcy do chwili, gdy książkę będzie można kupić. Trzeba ją będzie skorygować, złożyć, przejrzeć z 50 razy. Niewątpliwie jednak najtrudniejszym zadaniem jest samo tłumaczenie, więc monitorowanie postępu chyba jest dobrym pomysłem. No a gdy pasek na dłuższy czas się zatrzyma, możecie mnie cisnąć i popędzać. Motywacja z zewnątrz zawsze jest bezcenna.

A co do samych książek – na liście umieściłem mnóstwo tytułów francusko- i portugalskojęzycznych. Przede wszystkim chciałbym, by w języku polskim ukazał się wreszcie komplet najważniejszych dzieł Kardeca, a także pierwsze książki autorstwa medium Chico Xaviera. W ciągu 5 lat zamierzam przełożyć ok. 9 dzieł Chico, w tym pierwsze tomy serii “Życie w świecie duchów” autorstwa Ducha Andre Luiza, a także dwie powieści historyczne, których autorem z zaświatów jest Emmanuel. Co ciekawe, jedna z nich “Paweł i Szczepan”, relacjonująca wydarzenia, o których przeczytać możemy w Dziejach Apostolskich, jest zgodnie z opinią osób, które miały okazję się z nią zapoznać, książką, którą każdy człowiek powinien przeczytać przed śmiercią. Zapowiada się ciekawie, prawda?

Oprócz Kardeca i Xaviera, zamierzam zabrać się za kilka tytułów Divaldo Franco, Leona Denis, Gabriela Delanne’a, Richarda Simonettiego, Ernesta Bozzano, Amalii Domingo Soler itd. Zapewne wiele z tych nazwisk nie jest znanych polskim spirytystom, pora więc to zmienić.

Najbliższe plany

Początki zawsze są najtrudniejsze, więc postanowiłem sobie odrobinę ułatwić sprawę. Pierwsza książka z mojej listy, którą zamierzam przetłumaczyć, nie jest więc zbyt długa, a poza tym już wcześniej przetłumaczyłem jej kilka fragmentów. To "Czym jest spirytyzm?" Kardeca – dzieło, w którym znaleźć można między innymi odpowiedzi na liczne argumenty sceptyków i przeciwników spirytyzmu, rozwinięcie niektórych idei z poprzednich książek autora, a także streszczenie teorii spirytystycznej. Z pewnością książka ta będzie doskonałą pozycją dla osób rozpoczynających swoją przygodę ze spirytyzmem, ale także pomoże tym, którzy spirytystami już są, ale często mają mnóstwo wątpliwości, w jaki sposób odeprzeć zarzuty osób niechętnych filozofii skodyfikowanej przez Kardeca.

A więc czas do pracy, a Wy trzymajcie kciuki .

Króciutko o spotkaniu i o wykładzie

Powiem szczerze, że po dzisiejszym dniu padam z nóg. Jeśli wczoraj napisałem, że dzień był męczący, to co mam napisać dziś? Na całe szczęście to zmęczenie jest bardzo przyjemne, więc nie mogę na nie narzekać.

Od samego rana praktycznie nie miałem chwili wytchnienia. Najpierw przez cały dzień uczestniczyliśmy w spotkaniu MRS, na którym przedstawiciele każdego z państw opowiadali o swoich działaniach, problemach i wyzwaniach. Można było się dowiedzieć naprawdę wielu ciekawych rzeczy. Następnie wszyscy pojechaliśmy na wykład Divaldo Franco, który myślę można uznać za sukces. Było to o tyle wyjątkowe wydarzenie, że w czasie wykładu można było nabyć pierwsze polskie wydanie "Ewangelii według spirytyzmu"... Książka spotkała się z bardzo ciepłym przyjęciem i dużym zainteresowaniem.

Jeśli ktoś nie miał okazji jej jeszcze przeczytać, można kupić

ją na stronie naszego wydawnictwa spirytystycznego. Wszyscy, którzy nie mieli okazji przyjść na wykład, będą mogli obejrzeć go już niedługo. Zostanie dołączony jako prezent dla wszystkich, którzy zaprenumerują nasz kwartalnik "Spirytyzm" (prenumerata najprawdopodobniej ruszy w przyszłym tygodniu). To na razie tyle. Jutro kolejna porcja informacji.

Dlaczego spirytyzm?

Tak... Dlaczego właśnie spirytyzm?

Od urodzenia byłem wychowywany w wierze katolickiej.

Jak zapewne większość z nas.

Wiara została mi narzucona (najgorsza rzecz, jaką można zrobić – narzucić wiarę...).

Jak byłem młody, musiałem chodzić do kościoła, ponieważ tak chcieli starsi wiekiem (np. babcia i prababcia).

Chodziłem również na lekcje religii, zarówno w podstawówce jak i w gimnazjum...

O tyle o ile w podstawówce jeszcze sprawiało mi to jakąś przyjemność (miła nauczycielka – zakonnica), o tyle w gimnazjum chodziłem z przymusu. W technikum całkowicie przestałem.

Im byłem starszy tym rzadziej odwiedzałem kościół.

Ale jakoś to minęło, komunia, potem jeszcze bierzmowanie...

Bierzmowanie brane tylko po to, żeby się rodzina nie rzucała i nie „wchodziła” na moich rodziców czemu to oni pozwolili na to, żebym nie miał bierzmowania...

Ale po bierzmowaniu już ani razu nie odwiedziłem kościoła.

Po prostu – patrząc na to, co robi większość księży zwątpiłem w kościół.

(Tak, wiem, że istnieją prawdziwi księża, którzy robią to z powołania – mam szacunek do takich ludzi i jak najbardziej pochwalam to, co robią).

A potem się rozpoczęło...

Wahania co do tego, czy Bóg istnieje, czy też jest to jakiś głupi wymysł...

Był okres, w którym już w ogóle przestałem wierzyć w istnienie

Boga. Ale wtedy nie szukałem żadnych odpowiedzi na to, czemu na świecie jest jak jest i tym podobnych.

Po prostu sobie żyłem niczym się nie przejmując.

Ale potem naszły mnie pytania: „co jest po śmierci?” „czy śmierć jest końcem istnienia?” „gdzie pójdę jak umrę? (do nieba? czy może do piekła? – zostało mi to po naukach kościoła)” to były te główne pytania.

Następnie zacząłem myśleć – co, jeśli śmierć nie jest końcem istnienia? – Przerażała mnie idea wiecznego istnienia... O tyle o ile będąc tu, na Ziemi, wiem, że kiedyś to się skończy, to tam, gdzieś gdzie znajdę się po śmierci nie umrę nigdy. Będę żył wiecznie.

Przytłaczały mnie te myśli. Więc nie myślałem o tym.

Następnie naszły mnie pytania czy kiedy umrę, zobaczę jeszcze ludzi których kocham tu, na Ziemi? Czy mam z nimi tylko tyle czasu ile będzie trwać moje lub ich życie?

I co to za dziwne uczucie, że idąc gdzieś samemu, albo siedząc w pokoju czuje czasami jakby czyjąś obecność, kiedy tam wcale nikogo nie ma? Tłumaczyłem to tym, że to moja podświadomość mi funduje takie coś.

A następnie odkryłem spirytyzm.

Zacząłem czytać Księgę Duchów... I odnalazłem odpowiedź dla mnie w tym momencie najważniejszą i najbardziej podnoszącą na duchu – po śmierci zobaczę osoby, bez których nie mógłbym żyć tu, na Ziemi.

Odnalazłem odpowiedzi na pytania, które gdzieś w sobie miałem, ale się nie ujawniły – dlaczego na świecie jest tak, jest jest... Dlaczego jedni mają lepiej a drudzy gorzej...

I wiele innych.

Dowiedziałem się, że śmierć nie jest naszym końcem, ale idea wiecznego istnienia przestała mnie przerażać. A nawet – ta idea napełniła mnie radością.

W Księdze Duchów znalazłem wiele, na prawdę wiele odpowiedzi na wiele pytań.

Odpowiedzi, na które czytając kiwałem sobie głową przyjmując je jako zgodne z LOGIKĄ.

Następnie przyszła pora na Księgę Mediów, z której też wiele się dowiedziałem.

A potem Niebo i piekło według spirytyzmu – i tutaj załamała się idea wiecznego potępienia, istnienia jako takiego nieba, czyśćca i piekła.

Dziś skończyłem czytać Ewangelię według spirytyzmu (no dobra, została mi ostatnia część – modlitwy, ale ;)). I z niej, tak samo jak z poprzednich dowiedziałem się na prawdę wielu „rzeczy”. Mądrych „rzeczy”.

A więc, podsumowując – odpowiadając na pytanie znajdujące się na początku notki.

Spirytyzm odpowiedział mi na wiele nurtujących mnie pytań, rzucił światło na bardzo wiele spraw, pocieszył mnie, zachęcił do pracy nad sobą samym a co najważniejsze – doprowadził do tego, że staram się być coraz lepszym człowiekiem.

Następne notki nie będą już tak nudzące □

Wstęp zrobiłem, mogę zabrać się za opisywanie tego, co dotyczy każdego z nas.

I jak widzę to ja, początkujący spirytysta.